

Do czytelnika

Bardzo mnie to dziwi: ci, którzy kochają
Starodawne dzieje, często przemilczają
Wojny, które wrzały ongiś w Ludzkiej Duszy
I tak je traktują, jak coś, co nie wzruszy
Ani czytelnika, ni tego co uszy
Na opowieść ważną zawsze rad nadstawia;
Chociaż tylko taki, co się zastanawia
Nad tymi dziejami, pozna doskonale
K i m j e s t - ale bez nich nie wie tego wcale.

Wiem też, że jest podań różnych bardzo wiele
Pisał o tych wojnach swój i obcy, śmieje.
Lecz że w swej fantazji czerpali natchnienie,
Stąd też jest i małe ich ksiązek znaczenie.

Inni znowu rzeczy - takie, których nie ma
Ani też nie będzie wzięli za swój temat,
(I to bez przyczyny) wnosząc jakby góry,
Opisując królów, których tron pod chmury
Się wznosi - a wszystko piszą tak poważnie
I tak pewni siebie, choć to same baśnie,
Że dla swych poglądów zyskają wyznawców.

Ja chcę coś innego; nie takich latawców

Pragnę naśladować, Czytelniku miły:

Tę historię, którą pragnę z całej siły

Tutaj opowiedzieć, wielu zna dokładnie;

Z radością, ze łzami, potwierdzą to snadnie.

Znane jest wszak wielu miasto Ludzkiej Duszy,

Nikt też w wątpliwości nie ma tych katuszy,

Które miastu temu przypadły w udziale;

Kto raz o nich słyszał, myśli o tym stale!

Nakłoń zatem ucha na me sprawozdanie,

A dowiesz się w jakim opłakanym stanie

Była Ludzka Dusza: wszak była zgubioną,

Zdobytą przez wroga, strasznie zniewoloną,

A jednak się temu, który ją chciał zbawić

Ośmieliła nawet srodze przeciwstawić

I po stronie wroga walczyła uparcie

Przeciw swemu Panu, ach, i jak zażarcie!

Tak, to były fakty, kto by im nie wierzył,

Ten by szczerzej prawdzie policzek wymierzył.

Jeśli o mnie chodzi, byłem tam obecny,
Kiedy Ludzką Duszę budował Król wieczny.
Byłem tam i wtedy, gdy ją oblegano
I gdy taranami bramy wyważano;
Gdy stary Diabolus władzę w niej sprawował
I mieszkańcom każdy niemal krok dyktował
Byłem tam, gdy wszyscy jemu się kłaniali
I za swego pana zgodnie uznawali.

Kiedy Ludzka Dusza Bożą cześć zdeptała
I strój niewinności okropnie skalala,
Gdy za broń chwyciła, by przeciwko Panu,
Emanuelowi walczyć, jego stanu
Nie mając na względzie - byłem tam z żalością
Patrzac, jak Diabolus cieszył się miłością.

Niechaj nikt nie mówi więc, że plotę baśnie
I z mego nazwiska niechaj nie drwi; właśnie
To, co opisuję tutaj całkiem szczerze
Wiem z całą pewnością - zaufaj mi w wierze.

Widziałem, jak wojska niebiańskiego Księcia
Przyszły, by dokonać tego przedsięwzięcia,
Jak obległszy miasto, z swymi dowódcami,

Zgrupowani w rotach, z trąbą, z sztandarami,
Do szturmów się wojska szykują koronne -
Aż do śmierci pewnie tego nie zapomnę!...

Widziałem, jak szafce wzniesli pod murami
I straszną wyrzutnię, co ciska głazami;
Kamienie gwizdały koło mego ucha -
Ten strach zapamięta, kto gwizdów tych słuchał!
I skutki widziałem owej strzelaniny,
Gdy krwią Ludzka Dusza płaciła daniny
Wołając: „Dziś tutaj zwyciężę lub zginę!”

A oto tarany - ach, już prężą linę,
Już w straszliwy sposób biją w Bramę Ucha
Tak, iż się zdawało - cały mur rozdmucha
Siła tych uderzeń! Walka wre, okrzyki -
Jedni uciekają, tam łamią się szyki,
Tu ktoś pada ranny, tam znowu zabity -
Ale żyw powstaje! Stałem jak wryty...

Zewsząd słysząc jęki zranionych żołnierzy,
Innych zaś gromada do ataku bieży
Wołając: „Bij, zabij! Chodźcie, wszyscy z nami!”
Spływają ryny i rany - mniej krwią, więcej łzami!...

Chwilami rotmistrze zaprzestają boju,
Lecz nic ze spoczynku po bitewnym znoju.
„Naprzód! Zdobyć miasto!” co chwila wołają,
Nam się więc położyć, ani spać nie dają.

Byłem tam, gdy wreszcie bramy wyważono
I nadziei Ludzką Duszę pozbawiono.
Widziałem rotmistrzów do miasta wchodzących
I zawzięcie wroga w prawo, w lewo tnących.

Słyszałem jak Księżę do Boanergesa
Rzekł: „Do zamku zdążaj! Aresztować biesa!”
Po chwili już wiedzie go z towarzyszami
Poprzez miasto, skutych hańby kajdanami.

Gdy Emanuel przejął wreszcie w posiadanie
Swoją Ludzką Duszę, ach, w jak błogim stanie
Znalazło się dzielne miasto Ludzkiej Duszy!
Jego błogosławieństw nic i nikt nie skruszy.

Zaaresztowane nasienie diabelskie
I na śmierć skazane plemię niszczycielskie.
Tak, obecny byłem tam, ba, stałem blisko,

Gdy ich krzyżowano. Co za widowisko!

Widziałem też Ludzką Duszę całą w bieli -

Książę swą radością zwał ich i co chcieli

Im darował szczerze: łańcuchy ze złota,

Klejnoty, pierścienie - aż patrzeć ochota!

Cóż mam dodać jeszcze? Słyszałem płacz wielki,

A gdy Książę otarł łzy - ustał ból wszelki.

Po boleści jękach nastał czas radości,

Którego opisać nie mam możliwości.

Lecz z tego, co tutaj już opisywałem,

Możecie uwierzyć prawdzie sercem całym.

Niezrównane wojny wokół Ludzkiej Duszy

Faktem są, którego nic już nie poruszy.

Miasto Ludzka Duszo! Ty byłaś pragnieniem

Obu Książąt - ciebie zdobyć z utęsknieniem

Chciał Diabolus krzycząc: „Jesteś tylko moją!”

Podczas gdy Emanuel mieni cię być swoją -

Prawem Bożym. Stąd więc znów do boju stają.

Ludzka Dusza woła: „Czyż mi śmierć zadają?”

Ludzka Duszo! Wojny twe zdają się być wieczne;

Z rąk do rąk przechodzisz - stąd tak niestateczne

Twe koleje: skoro jeden cię zdobywa,

To ten, co cię stracił, cudów dokonywa,

Aby cię odzyskać i przysięgę składa:

„Wezmęć, lub rozerwę - to jedyna rada!”

Wojny tyś siedliskiem, Ludzka Duszo, była,

Stąd twych strasznych przeżyć taka wielka siła.

To nie, że się chrzęstu bitwy ktoś by lękał

Lub na myśl o mieczu z przerażenia klękał

To nie była jakaś nieznaczną potyczka,

Lub gdy myśli jednej druga myśl da prztyczka!...

Widziałaś rycerzy miecze, rozpalone,

Wszędzie krzyki rannych, ciała powalone -

Cóż więc w tym dziwnego, żeś jest przestraszona

Więcej niż ci, których droga uwolniona

Jest od takich przeżyć, których wstrząśnie duszą

Wieść o wojnie - ale z domu pójść nie muszą!

Nie tylko dźwięk trąby Ludzkiej Duszy znany:

Miasto bohaterów swych widziało rannych;

Więc nie myślmy, aby mogło odpoczywać

Z tymi, których celem jest nicość zdobywać -

Co o wojnach wielkich i niebezpieczeństwach

Mówią (tylko mówią!...) i o cudach męstwa!

Wielkie wojny twoje, miasto Ludzka Duszo,

To zapowiedź wiecznych bogactw lub katuszy.

Poważniej w te sprawy Ludzka Dusza wnika

Od tych, których bojaźń za jeden dzień znika,

Lub którym nie grozi pośród walk nic więcej

Jak strata kończyny - życia... Najgoręcej

Przyznają to wszyscy, którzy Wszechświat znają,

Gdyż fakty te w sercach głęboko składają.

Lecz za długo w bramie już cię zatrzymałem

Zamiast słońca blasku - do rąk świecę dałem.

Idź więc naprzód śmiało i przekrocz te progi,

A zobaczysz klejnot stokroć bardziej drogi;

Skarb najrzadszy, skryty w wnętrzu Ludzkiej Duszy;

Widok ten ucieszy oko, umysł wzruszy.

Z tym, co Chrześcijanina zacne imię nosi,

Rzecz odkryjesz, która o uwagę prosi.

Nie bierz się do dzieła wszak bez klucza mego

(Bo łatwo zabłądzić); z kluczem - nic trudnego

Lecz się go używać naucz; orać pragniesz

Jałowicą moją? Tę zagadkę zgadniesz?

Klucz na oknie leży. Żegnaj, mój wybrany!

Może wnet zadzwonię już u twojej bramy.

J o h n B u n y a n